

AJENNOYE DZIENNIAKI POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: Kary & Prasecki, Schuhbrücke 7 i Jenke & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Oszek, księgarz. — W Łwowie: A. Platkowski, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: E. stein & Vogler w Bazylej. — W Paryżu (przyjmiają przedpłat): Librairie du Commerce, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Plonski, 14 Rue Commines. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. O. — Ajem-Gr. Friedrichsstrasse 60, A. Retemoyer, H. Albrecht Garbenstrasse 34, Stushrohe Buchhandlung. — W Belgii: Place de la Bourse nr. 8. — W Berlinie, Hamurgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasenstein i Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Chwalisiewicz, K. Heymann, A. Gruszkożyński, na W. Tanbarach 41; w Buku: St. Bajochski, w Bydgoszczy: w Wydgoszczu: A. Kryszewski, w Jaracowie: Stefaniski, w Jarocinie: Franciszek Byrne, ksawer Lowandowski, w Keyni: Ignacy Wendziński, w Kleku piennię: Patrykowskij, w Międzyrzczu: Marcin Zrawski, w Mostawian: J. Kamiński, w Mur. Goślinie: Smorowski, w Nakiel: L. Wyszyński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, Stanowski, w Pleszewie: L. Zboralski, w Poznańskich: J. K. Grochoolski, w Rawiczu: Janożakowski, w Skokach: Ignacy Kasinowski, w Śmiglu: T. Radkiewicz, w Śremie: N. Knocharski, w Środzie: W. Jorkykwiczow, w Stęszewie: Nowicki, w Strzelinie: A. Łaskowski, w Szamotułach: A. Ohra-nowski, w Szubinie: L. Olszewski, w Toruniu: Mazurkiewicz, w Trzemesznie: Buzalski, w Wągrowcu: Zapalowski, w Wikowie: R. A. Langiewicz, we Wronekach: Rakowicz, we Wrześni: K. Winiewski, B. Nowakowski.

POZNAŃ, 3 września.

Ostatnie, pełne rozgłosu wypadki polityczne i spowodowane przez nie rozgorączkowanie umysłów, ostudziły nie mało w publiczności interes dla sobotnich wyborów do pierwszego regularnego sejmiku Rzeczy pończononiemieckiej, który już na dniu 10 bm. zbierze się w Berlinie. To też nie tylko w W. Księstwie naszym ale i wreszcie monarchii pruskiej udział w głosowaniu był tak razą wiele mniejszy niż w miesiącu lutym bieżącego roku. Mimo to nie możemy jeszcze, o ile szczegóły dnia sobotniego nam są wiadome, skarżyć się na zbytłą ze strony polskich wyborców o pieśażość, choć niewątpliwa, że gdyby wszędzie z równą sumiennnością obowiązku obywatelskiego dopelniono, rezultat byłby dla nas pomyślniejszym.

O zjeździe salcburskim dotąd rozpisyją się dzienniki europejskie, rozważając nad jego doniosłością. Co w tej mierze dzisiaj znaleźliśmy najciekawszego w poważniejszych organach prasy, streszcza tén lepij Nordd. Allg. Ztg., że podaje nam zarazem zapatrywanie się ministerjalnych sfer berlińskich na doniosłość salcburskich układów. Przytaczamy zatem dosłownie uwagi organu hr. Bismarcka w tej kwestyi, które brzmią jak następujące:

Patricie potwierdziła dziś dawniejszą wiadomość o poinformowaniu przez rząd francuski zagranicznych reprezentantów w nocie poufnej, podpisanej przez ministra spraw zagranicznych pana de Moustier, co do znaczenia salcburskiego zjazdu. Cokolwiek Patricie podaje o treści wspomnianego dokumentu, w którego wypracowaniu, według Indép. belge, obok pana de Moustier znaczny wziął udział minister spraw wewnętrznych p. de Lavalette, albo żadnej nie ma wagi albo samo w sobie jest sprzeczne. Naprawdę bowiem trudziła się panowie de Lavalette i de Moustier, jeżli nota francuskiego rządu ma jedynie na celu przedstawienie odwiedzin cesarskiej pary francuskiej w Salcburgu jako „aktu grzeczności i współczucia.“ Nie było potrzeba starannie wypracowanego dokumentu, by pojmowanie to utwierdzić w zagranicznych reprezentantach Francji. Lecz w takim razie równie było niemożliwem przedstawiać zjazd salcburski, „jako nową rękojmnią europejskiego pokoju.“ Wymiana li osobistych uczuć monarchicznych nie ma żadnego z polityką związku. Ostatni zaśmiał ustęp doniesienia Patricie znosi znaczenie pierwszego jej twierdzenia i należałoby tylko życzyć, by ów dokument, przynawszy wreszcie polityczny charakter zjazdu, otwarcie zechciał o jego celach się wyrazić i by nie był nadal dla publiczności tajemnicą. W ten sposób można by przynajmniej zmniejszyć niepokój, wywołany przez faktycznie przyznane porozumienie się oddzielne obu mocarstw. To też i wiedeńska Presse wyraża życzenie, by podano naderaz wyjaśnienie salcburskich układów, mianowicie co do otrzymanej przez nią komunikacji, według której oba państwa kontrahujące zgodziły się na to, aby zorganizowanie się Niemiec w jednolite ciało znikąd nie doznało przeszkody. Zgodne życzenie to obu mocarstw tém łatwiej dałoby się ziszczyć, ile że gdyby je szczerze wyżywno, trzecie państwo nie stawiało mu przeszkód.

Powstanie w Hiszpanii, któremu pierwiastkowo wielką przypisywano doniosłość, zdaje się według ostatnich doniesień być na dogorywaniu a przynajmniej nie zdołało dotąd dojść do rozmiarów, któreby tronowi królowej Izabelli stanowczo groziły katastrofą. Dotąd nie ośmielili się powstańcy w otwartem polu zmierzyć się z wojskami królewskimi i jedynie w mniejszych oddziałach prowadzą wojnę podjazdową, unikając większego spotkania. Generał Prim kieruje wprawdzie ruchem, lecz nie uważa za stosowne otwarcie stanać na czele walczących. W skutek tego udział ludności w powstaniu mało ożywiony, wojsko zaś nie ośmiela się masami opuszczać sztabów. Wiadomość o wzięciu Saragossy

*Die Entwicklung der gewerblichen Verhältnisse
im Regierungs-Bezirke Posen seit dem Jahre
1815. Ein statistisches Bild dieses Reg. Bez.
nach amtlichen Quellen von Adolph Herzog,
Regierungs-Assessor. Posen, Druck u. Verlag
von Louis Merzbach 1867.*

(Ciąg dalszy.)

Odtąd wylicza autor, co rząd pruski czynił dla podniesienia rolnictwa, przemysłu i oświaty w obwodzie poznańskim, nie przesadzając bynajmniej tej pomocy, ale i téż z drugiej strony pominąwszy nader ważną okoliczność, że ten rząd niepozwolił nigdy Polakom samym pracować swobodnie około rozszerzenia oświaty i podniesienia rolnictwa i przemysłu krajowego i nie pozwala dotąd, hamując najszersze w tym względzie usiłowania, na co mamy dowody w paraliżowaniu prac stowarzyszeń i zakładów publicznych polskich, jak Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie, Towarzystwo rolnicze, szkółki ludowe, różne instytuty pieniężne, handlowe, dobroczynne itd., którym rząd nie tylko niczém nie przychodził w pomoc, ale zawsze stawia przeszkody lub całkiem je tłumi. Władze administracyjne poznańskie zaś zwykle jeszcze sam rząd najwyższy przewyższają gorliwością i pilnością w tem dziele pociągania wszystkiego, cokolwiek się w duchu narodowym, zatem najdzielniejszym, czyni dla podniesienia przemysłu krajowego, rolnictwa, rzemiosł i oświaty. Uznajemy wszystko, cokolwiek rząd uczynił dobrego w tym względzie, co p. Herzog wyliczył starannie, ale nie mogliśmy pominąć milezieniem wspomnianych wyżej okoliczności, nieprzyjajnych postępowi Księstwa w oświeceniu ogólnem, przemysle, rolnictwie i dobrobycie materialnem.

przez powstańców była prawdopodobnie przedwczesna. Przynajmniej zaręcza korespondent paryzki Koeln. Ztg, iż dotąd żadne większe miasto nie jest w ręku rokoszan.

Wiadomości urzędowe.

Rozporządzenie, dotyczące zwołania sejmu Rzeszy
północno-niemieckiej.
Z dnia 21 sierpnia 1917.

My **Wilhelm** z Bożej łaski król pruski itd. rozporządzamy na mocy artykułu 12 konstytucyi Rzeszy północno-niemieckiej, w imieniu Rzeszy co następuje:

Sejm Rzeczy północno-niemieckiej powołuje się, aby się zebrał dnia 10 września rb. w Berlinie, a kanclerzowi Rzeczy poruczymy potrzebne w tym celu przygotowania.

Co podpisem Naszym i wyciśnięciem pieczęci Naszej kró-
lewskiej niniejszem stwierdzamy.
Dan na zamku Babelsburg dnia 31 sierpnia 1867

[L. S.] **Wilhelm.**
Hr. Bismarck-Schoenhausen.

Wegleitung nach dem Ort der Verhaftung

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 30 sierpnia.

(T) Artykuł I ustawy o języku wykładowym, która z rozpoczęciem roku szkolnego tj. z dniem 1 w szkołach ludowych a z dniem 15 września w szkołach średnich wchodzi w życie, opiewa:

„Prawo stanowienia o języku wykładowym w szko-
łach ludowych przyszuła tym, którzy szkołę utrzymują.”
Dalej w całej ustawie jest mowa tylko o języku pol-
skim lub ruskim, który może być wykładowym, o języku
niemieckim zaś wyraźnie powiedziano, że tenże tylko i do-
piero od klasy trzeciej w szkołach ludowych „jest obowią-
zkowym przedmiotem nauki.” Żeby w szkole ludowej mógł
być język niemiecki wykładowym, nigdzie w ustawie
wzmianki nie ma i z całego ducha ustawy wypływa, że
tylko jeden lub drugi język krajowy, polski lub ruski,
w szkołach niższych wykładowym być może. Otóż zacho-
dzi teraz kwestya, jaki język ma być wykładowym w szko-
łach ludowych żydowskich?

Według ustawy wspomnianej przysłużyć gminie żydowskiej, a względnie przełożeniu tej gminy tak zwanemu kahałowi, prawo orzekania, który z języków krajowych w szkołach żydowskich, przez siebie utrzymywanych, chce mieć wykładowym i stósownie téż do tej ustawy wyśtósowało namiestnictwo zapytanie do kahału lwowskiego, który teraz w obec niełatwego do rozwiązania problemu stoi, gdyż jeżeli ustawa nie ma być naruszona, musi kahał wybierać między językiem polskim albo ruskim, a wiadoma jest rzecz, że działa żydowska, mianowicie ludność żydowskiej ubogiej, do szkół ludowych uczęszczająca, niestety ani po polsku, a tém mniej po rusku umie, gdyby zniwoloną była w którymkolwiek z tych języków pobierać nauki, byłaby w tém samém położeniu, w jakim znajdowała się niestety przez wiek cały blisko młodzież polska, zmuszona uczyć się wszystkiego w języku niemieckim, którego nierozumiała i którego nie lubiła. Oczywiście położenie żydowskiej dziatwy byłoby o wiele korzystniejszem, zbyt jednak zawsze niekorzystnem, by za bezwzględnie i bezwarunkowem zastosowaniem ustawy do szkół żydowskich przemawiać można. Gdyby od razu język niemiecki, w którym dotąd w szkołach żydowskich czono, zastąpiono polskim językiem, popełnionoby błąd, daje mi się; byłoby to bowiem skok zbyt gwałtowny, a tego nikać powinniśmy.

Jak kahal postąpi, jak zresztą namiestnictwo wykona stawę względnie do szkół żydowskich, co do których podobno koniecznie wyjątek zrobić będzie trzeba, niewiem, jest wątpliwe. Zde kahal lwowski, (na którego czele stoi poseł kołomyjski adwokat tutejszy p. Landesberger i inni światli Izraelici, którzy właśnie, jak już kilkakrotnie oświadczyłem, zawiazali się w stowarzyszenie, celem krzewienia nauki języka polskiego między Żydami), oświadczy się za zaprowadzeniem w szkołach swoich języka polskiego jako wykładowego, prawdopodobnie jednak zarazem prosić będzie o stopniowe tylko wprowadzanie języka polskiego.

ym i duchowym, skoro je autor pominał, wyliczając
różnych nie wysokiego stopnia przemysłu i oświaty
nas, mianowicie w niższych warstwach. Wypadało nam
pewnie wskazać czytelnikom naszym to, czego w dziele
Herzoga niedostało.

Wzrost ludności w obwodzie poznańskim z 570,758 1816, na 965,684 r. 1864, jest wprawdzie dla kraju bardzo ważną, lecz dla mieszkańców pierwotnych niekolebiecznie pożyteczną rzeczą, za jaką ją uważa autor, bo wzrost ten pochodzi z napływu cudzoziemców, powiększej części biednych, którym rząd podaje wszelką pomoc otwiera wszelkie źródła zarobku, pożyczka nawet pieniędzy z depozytów, sadza na urzędy, używa troskliwej pieki itd., kiedy tymczasem mieszkańcy pierwotni nie poznają tych dobrodziejstw. Nietylko więc ze względów politycznych ale i czysto materialnych nie możemy tak wysoko cenić owego wzrostu ludności w naszym obwodzie, jak autor, zapatrujący się na tę okoliczność ze stanowiska całkiem innego, czysto ekonomicznego a prztem rzadowego. Pan Herzog wywodzi wprawdzie ten wzrost nie z napływu obcej nam ludności, ale głównie ztąd, że od 20 lat ostatnich więcej się rodzi, niż umiera w obwodzie poznańskim, co uzasadnia łeczbami, lecz ten korzystny stosunek rożniacza się szczególniej na Niemców i Żydów, o czém łatwo z zestawień statystycznych przekonać się można. (Patrz dzieło p. Herzoga str. 23). Wszystkie lepszenia, jakie szan. autor nie tylko powiększeniu ludności przypisuje, mają, według naszego przekonania, jeszcze inne, ważniejsze źródło w ogólnym postępie, po którym nie byłiby Polacy z pewnością zostali, chociażby Niemcy było wśród nich Niemców i Żydów niemieckich. Że od wiejski, rzemieślnicy i robotnicy miejscy lepszych zdrowszych używają pokarmów. że się lepiej odzwajają, mniej mied z nimi pijanstwa, lenistwa, nieporządku, a nawet już często wygodnie się urządza a tu i owdzie z zbytnią, jak utrzymuje autor, za nieładem i

gdyż położenie szkół żydowskich jest niestety wyjątkowem i dłuższego czasu będzie potrzeba, nim się dzieci żydowskie tyle nauczą po polsku, by w tym języku nauki pobierać mogli. Wyjątek taki będzie podobno namiestnictwo uczynić musiało już i z tego względu, że Żydów nauczycieli, którzyby po polsku wykładać byli w stanie, niema u nas wcale.

Sićcie biorąc, niema namiestnictwo prawa ustawy, przez sejm uchwalonej a przez monarchę sankcyonowanej, interpretowanej, niema prawa jakiegokolwiek w niej czynić zmiany lub dopuszczać wyjątków. Wszystko to przyszuza wyłącznie sejmowi samemu, w tym wypadku jednak zdaje się, że sejm uwzględnił trudne położenie namiestnika, o którego gorącej chęci usłużenia krajowi jak najlepiej aż nadto sejm jest przekonany, i nie weźmie mu za złe, jeżeli w szkołach żydowskich zwolna ustawa o języku wchodzić będzie w wykonanie. Z drugiej zaś strony mamy słuszne prawo żądać, by p. Landesberger i całe przełożenstwo gminy żydowskiej wszelkich dołożyło starań, aby naukę języka polskiego jak najbardziej w szkołach żydowskich rozszerzono, aby na znajomość języka polskiego największy kładziono nacisk, aby wszelkich użyto środków, któreby naukę języka ojczystego dziatwie żydowskiej ułatwiły, tak, by jeżeli nie z przyszłym kursem, to najdalej z przyszłym rekiem szkolnym język polski mógł być wyłącznie wykładowym w szkołach żydowskich. W kraju polskim, przy dobrych chęciach i odpowiednich środkach, nauczyć się w ciągu kilku miesięcy po polsku, zdaje się być rzeczą bardzo łatwą.

Inne i ważne jest pytanie, czy to jest rzeczą dobrą, tak dla kraju w ogóle, jak dla Żydów w szczególności, że u nas istnieją osobne szkoły dla Żydów, a osobne dla Chrześcian, lecz o tej ważnej kwestyi innym razem.

Opór chłopów przeciw wprowadzeniu ustawy gmin-
nej trwa ciągle w wielu jeszcze miejscach. W powiecie
mościłskim mianowicie, pomimo kar pieniężnych, na chłop-
ów nakładanych, a nawet i kar cielesnych, nie chcą się
chłopi poddać rozporządzeniom władz wprowadzających
w życie ustawę, w której chłopci ciągle, podlegani przez
usługne Moskiewie duchy, upatrują „intrygę polską.“ Nie
wierzą oni ani urzędom, ani wojsku, wszystko to powiada-
ją „przekupione przez Polaków,” pod którą to nazwą
rozumieją dawnych „panów,” a raczej całą inteligencję
i dla tego wysłali deputacyą wprost do cesarza, aby się od
niego samego dowiedzieć, czy to takie „cesarskie prawo,”
aby wybierać wójtów, radnych gminnych, członków Rad
powiatowych itd. Jak się z dzisiejszego Tygodnika i nie-
dzielnego, pisma dla ludu wydawanego jako dodatek
Gaz. Nar. dowiaduje, przyjmował cesarz dnia 27 sier-
pnia na audiencji deputacyą gromad z powiatu mościł-
skiego i odpowiedział jej, że wola jest jego, aby gromady
przejrzyły nową ustawę gminną i wybrały wójtów i radnych,
bo to będzie z wielkim dla nich pożytkiem. Tygodnik
otrzymał o tej audiencji wiadomość telegrafem z Wiednia
i udzielił ją zaraz swoim czytelnikom. Może to stanowi-
cze oświadczenie monarcha przełamaie opór włóścian,
może przynajmniej cesarza podejrzewać nie będą, że go
„panowie przekupili.“

Pismo do Hromady (ruskie) zostało wczoraj
skonfiskowane.

Przybył tu generał Władysław Zamoyski.
Teatr polski powrócił dziś z Lublina. W niedzielę
pierwsze przedstawienie.

lości. Obecnie Jarmark ten zaczyna się coraz więcej oży-

(7) Z góry muszę przeprosić czytelników Dzien. Pozn., że nieznam szczegółowo sprawy z obdętej wczoraj ostatecznej rozprawy w procesie wytoczonym redaktorowi odpowiedzialnemu Dziennika lwowskiego, p. Hipolowi Stupnickiemu, przez pp. Eugeniusza Pawlewicza, zię Pawlewicza, i Władysława Rapackiego o obrazę honoru tych panów. Moja w tém winą, że nie byłem obecnym rozprawie, ale już samo przyznanie się do winy mniejszy ją o połowę, spodziewam się więc, że mi przeaczona zostanie. Ponieważ jednak na rozprawie nie byłem, muszę się ograniczyć na prostém przytoczeniu faktów.

ządu pruskiego jest dziełem, ale też i ducha czasu, ob-
wajającego się wszędzie postępowem w tej mierze. Wszakże
Polacy dążą, pomimo tysiączne wstręty i przeszkody, jak
ajusilniej, z własnego pęgedu, do wyżyn cywilizacyi,
światy, sztuk i przemysłu, nawet w Królestwie, na Li-
wie, gdzie takie dążenia karane bywają srogo, jako zbro-
nie. Dosyć tutaj wskazać na literaturę naszą nowocze-
ną, na dzieła malarskie, rzeźbiarskie i rytownicze, na
ale zastępy Polaków, garnących się do wszelkiego róż-
naju prac i przedsiębiorstw a wyrównyujących w nieje-
nym zawołdzie pracownikom najoswiecenijszym dzisiaj na-
odów. Niechaj nam szan. autor wybaczyć raczy, że się
śm śzczycimy, sam nas do tego pobudził.

W dalszym ciągu znajdujemy szczegółowe spisy
liczby budynków tak publicznych jak prywatnych, któ-
rych ogólna wartość zabezpieczeń w twardziwach ognio-
wych wynosiła w r. 1864 w całym obwodzie poznańskim
4,198,425 tal. a w r. 1816 tylko 13,679,231 tal. Potem
wskazuje autor różnice wartości gruntów, domów i wszel-
kich płodów i wyrobów pomiędzy dzisiejszemi a przed-
wzrostłymi i przechodzi do szkół i szkółek.

W r. 1816 było w obwodzie rej. późn. szkół elemen-
tarnych publicznych i prywatnych razem 478, nauczycieli
przy nich 538 a uczniów do tychże uczęszczających około
1,618 pici obojg. W r. 1864 zaś było szkół elemen-
tarnych publicznych 1337 z 1638 nauczycielami, 16 po-
mocnikami nauczycieli i 274 nauczycielkami a uczniów
pici obojg 140,189. Prócz tego było 40 szkół elemen-
tarnych prywatnych dla 1818 uczniów, nauczycieli 47428
nauczycielek. Seminarja dla nauczycieli elementarnych
pły w tymże roku 4, w nich 197 uczniów. Wyliczenie
wyższych zakładów naukowych znajdują czytelnicy w dziele
Herzoga na str. 28 a na następnych wszelkie szcze-
góły dotyczące szkół technicznych, rzemieślniczych, fabry-
kantów i t. p. gdzie także mowa o warszawskich prze-

który dał powód do procesu i zapisaniu wyroku, który zapadł. Podobno już pisałem, że Dziennik lwowski od powrotu pana Pawlewicza z wystawy moskiewskiej obydwooma wspomnianemi ichmóściami szczególnie troskliwie się zajmował, zwracając na nich uwagę publiczności i ogłaszając drukiem o nich to, co każdy o nich myśli i mówi. Między innemi ogłosił *Dzien. lwow.*, że obydwoh tych panów podchmielonych gdzieś z jakiegoś szynku rzemieślnicy wyrzucili, że jakiś pan B. panu Pawlewiczowi w kawiarni przez pomyłkę podawszy rękę, zaczął sobie podać wody i rękę obmył, pana Rapackiego porównał *Dziennik lwow.* że zdradza Łopezem, w insertach *Dzien. lwow.* ogłosiło znowu „kilku gości” uczęszczających do traktierni Goetza, ostrzeżenie, by w obecności p. Pawlewicza nikt głośno nie mówił itd. Na zadanie p. Rapackiego i Pawlewicza kazała prokuratora redakcyi *Dz. lwow.* ogłosić sprostowanie z urzędu, jako wszystkie o tych panach podane w tém piśmie doniesienia były zmyślane, prócz tego jednak wytoczyli obywat. p. Hipolitowi Stupnickiemu, jako odpowiedziałnemu redaktorowi *Dzien. lw.*, proces o obrazę honoru i z tego powodu stał p. Stupnicki wczoraj przed kratkami sądownemi. Jak się p. Stupnicki bronił, nie wiem, obecni rozprawie twierdzą, że nieszczerze, przeciwnie chwala wywód p. Rapackiego, któremu się nawet powiodło, pobić kilkakrotnie p. Malego, obrońcę obżałowanego; faktem jest jednak, że głównej rzeczy, o którą chodziło, tj. czy panów R. i P. wyrzucono z szynku p. Stupnicki udowodnić nie był w stanie, za to starał się skazać go, przekonając, że być za drzwi wyrzuconym nie zawsze honorowi ubliża. Faktem jest dalej, że sąd zapatyrywał p. Stupnickiego nie podzielał i czyniąc zadość zdaniom pp. Rapackiego i Pawlewicza, uznał go winnym przestępstwa przeciw bezpieczeństwu czci i skazał p. Stupnickiego na karę pieniężną guldenów 30 i na utratę z kaucyi guldenów 60 a na 40 guldenów grzywny i utratę z kaucyi guldenów 60 za obrazę p. Rapackiego. Dla czego obrazę pana Rapackiego o 10 guldenów wyżej taksowano, nie wiem, bo nie byłem rozprawie i ogłoszeniu wyroku z motywami obecnym. Przeciwy wyrokowi temu zapowiedział p. Stupnicki rekurs.

Na wyrokowi i na zapowiedziar p. Stupnicki rekurs.
Na wczorajszej rozprawie nie skończyły się jednak
procesa o obrazę honoru pánów R. i P. bo i Gaz. Nar. wy-
toczyli ci panowie proces a właściwie dwa procesa, bo p.
Rapaacki wytoczył proces Platonowi Kosteckiemu redaktorowi
odpowiedzialnemu "Gazety, a p. Pawlewicz p. Dobrzań-
skiemu jej właścicielowi. Rozprawa miała się także wczoraj
odbyć, ponieważ jednak p. Kosteckiemu, który czas ja-
kiś bawił w Wiedniu, nie można było doręczyć pozwu, a p.
Dobrzański także ze Lwowa wyjechał, więc rozprawę od-
roczyć musiano. Wreszcie wytoczyli wspomnieni panowie
R. i P., także proces o injurię dziennikowi ruskiemu
Ruś, który może najniegrzeczniej z nimi się obszedł, bo
nazwał ich bankrutami moralnymi. Kiedy rozprawa ostat-
eczna się odbędzie, niewiadomo mi jeszcze.

Wspomniawszy o Rusi, donieść należy, że ten wprawdzie zacięcie antypolski ale i równie zacięcie anturyjski dziennik uległ wczoraj konfiskacie z powodu kilku artykułów. Pisano wam już, że prokuratora otrzymała pewne wskazówki z Wiednia względem lepszego czuwania nad dziennikami ruskimi, we Lwowie wychodzącymi. Odtąd na desłania owych wskazówek zmieniło się mocno usposobienie prokuratorji dla pism ruskich i ulegają one teraz częściej konfiskacie. W ciągu tygodnia skonfiskowano dodatek do Słowa, Ruś i, Pismo do Hromady.

Przegląd dziennikarstwa polskiego

* Dziennik literacki zastanawiając się nad przebiegiem rokowań salcburskich, przechodzi do przekonania, że głównym celem porozumienia się Austrii z Francją jest stawienie czoła Moskwie. „Nie sądzimy — powiada — ażeby zjazd salcburski skierowany był wyłącznie przeciwko Prusom. Napoleon nie może nie wiedzieć o tem, że zwyciężył pod Królówymgrodem ma-
woje nieuniknione następstwa i że następstwem takim
ecz nie znajdujemy tu ani wzmianki o Towarzystwie przemysłowem poznańskiem z samych Polaków złożonem, jako też nie wspomina autor ani słowem o staraniach polskich, prywatnych około podniesienia rzemiosł, przemysłu i rolnictwa przez zakładanie banków, kas pożyczkowych, o Towarzystwie pomocy naukowej imienia Marcinkowskiego i t. p. pomniejszych, do których pociężyć wy-
pada i Towarzystwo dobroczynne starające się dla bied-
nych o robotę, wspierające chorych i okaleczonych jak
p. Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, Towarzystwo
wzajemnej pomocy rzemieślniczej i inne pomniejsze, zale-
wając znane większej publiczności.

Wylicza natomiast rozmaite instytucje pieniężne rządowe i prywatne wyłącznie niemieckie, ktorými są: kasy wspierania rzemieślników i przemysłowców. Tych było w r. 1865 w obwodzie pozn. 98 na 15 miast rozdzielonych; dalej 98 kas wzajemnej pomocy dla czeladzi rzemieślniczej; 4 kasy wsparcia dla robotników fabrycznych; 21 kas oszczędności po miastach i 5 takichże kas powiatowych. Prócz wymienionych założono w Poznaniu w roku 1847 kasę pożyczkową na zastaw, a w r. 1852 powstały także kasy w Ostrowie i Wschowie. Największym z tych instytucyj jest komtoar banku pruskiego w Poznaniu założony r. 1849. Obrót pieniężny tego banku poznańskiego wyniósł w 1865 roku 78,573,500 tal. Bank ten na agentury swoje i na prowincyi w Krotoszynie, Lesznie, Ostrowie i Rawiczu i składy towarów w Szamotułach i Wronkach. W r. 1857 założono inny bank prowadzony prywatny na akcyę, którego czynności ograniczają się jednakże tylko na Księstwo. Suma obrotowa tego banku wynosiła w 1865 r. 31,335,220 tal. W r. 1852 założono jeszcze prowincyalną kasę wsparcia, mającą na celu popieranie najrozmaitszych interesów wyłącznie niemieckich np. przedsiębiorstw przemysłowych, instytucyj publicznych, emoleryj wójcowskich i t. p.

dzisiejsze Prusy a raczej Niemcy. Obalenie tego co się stało, zniszczenie jednolitego nie może leżeć w planach cesarza Francuzów, i wtedy dopiero stanąby on do walki z Prusami, gdyby mocarstwo to okazało zabobrze zamiary na niektóre prowincje francuskie. Z drugiej strony Austria nie może dziś dążyć do odzyskania utraconego w Niemczech stanowiska, bo byłoby to przeciwieństwem całemu kierunkowi dzisiejszej jej polityki, przeciwieństwem interesom jej ludów. Więc nie przeciw Prusom jako Prusom, ale przeciw Prusom jako sojusznikowi Moskwy mogłoby się zwrócić przymierze francusko-austriackie. Osią całej sytuacji politycznej i zapewne głównym przedmiotem narad salcburskich jest kwestia wschodnia. Austria taka, jaką się stała po bitwie pod Królowymgrodem, Austria podminowana agitacjami moskiewskimi nie może gdzieś szukać sprzymierzeńca — tylko we Francji i żyć sobie konieczne musi takiego rozwiązania sprawy wschodniej, któreby Moskwę stanowczo od jej granic odrzuciło. Dla Austrii nie powinno być już kwestyą polską być kwestyą ałenawską, lub obojętną. Nie wierzymy politycznym sympatjom, których jednym wynikiem sentymentalne artykuły dziennikarskie, ale wierzymy polityce interesów. A dzisiaj interes europejskie stanęły tak, że tylko powyżej skresłona polityka w sprawie wschodniej i polskiej może ochronić Europę od zagłady. Czy austriacy mgzowie stanu to przypuszczają? czy pójda tą drogą? Po rozwiązaniu tego pytania, sądzimy, nie do Wiednia, ale do Pesztu udać się nam trzeba. Węgierscy politycy mają dziś niezawodnie wpływ wielki na tok spraw zagranicznej polityki. Jeżeli komuś, to Węgrom na podniesieniu kwesty polskiej i upokorzeniu Moskwy wiele zależeć powinno. Mając w swym łonie tyle ludności słowiańskiej, wiedzą oni, że zagarnięcie Galicji i Słowian tureckich przez Rosyą jest dla nich wyrokiem śmierci. Ajenci moskiewscy kręcają się po całych Węgrzech — w Ungwarze pociągło wychodzić pismo moskiewskie p. n. Świat, rodzony brat brat Lwowski. Słowa. Czyżby mieli Węgrzy, odznaczający się taką bystrością polityczną, nie zrozumieć całej grozy położenia? mieliby z zamkniętymi oczyma iść w przepaść? I dla tego to wierzymy, że zbliżenie między Austrią a Francją dokonane w Salcburgu, na celu stawienie czoła Moskwie. Może z niego jeszcze nie wypłyne przymierze — może zbliżenie to, jak donoszą pisma, dziś ma w istocie tylko ściśle obronny charakter, ale przedź czy później ono musi wywołać alians, dążący do rozwiązania sprawy wschodniej za pomocą Polski. I tutaj interes mocarstw wiążą się ściśle ze sprawą cywilizacji Wschodu, bo dopiero po upokorzeniu Moskwy myśleć można o postępie Turcyi i o powołaniu usamowolnionemu Słowian tureckich. Ale wszelka połowiczność byłaby tu zgubną. Utworzenie jakiegokolwiek kongresowej Polski nie powstrzyma Rosy w jej pochodzie na Wschód. Będzie to środek usmierzający chwilowo, ale nie radykalnie leczący. Kluczem do wschodnich zdobyczy jest bowiem dla Rosy nie sama Wisła tylko, ale Wisła i Dniepr.

Czas odpowiada na zapytanie, czy wojna, czy też pokój wyniknie ze zjazdu salcburskiego, że i jedno i drugie i oboje razem dadzą się z sprawozdań o salcburskich układach wyprowadzić. „Tak jest — oświadcza Czas — na dnie wszystkich tych narad to jedno jest głównym pytaniem: czy wojna czy pokój; a jeżeli wojna, to z kim i przeciw komu. Nie mniemamy też, aby inne było pojmowanie monarchów i ludzi stanu. Nie chcą oni tylko wystąpić ze słowem stanowczym, lecz to słowo leży im na końcu języka i w końcu musi wypaść, choćby obwinęło w obszerne noty dyplomatyczne. Taki też rezultat miały wszystkie dotąd narady dyplomatów i monarchów; taki będzie mieć i zjazd salcburski. Pokój znaczy dla Austrii szerzenie się przewagi pruskiej; zawiązanie Niemiec południowych, pokopanie Turcyi i kwestyja państwa sławiańska, a dla Francyi pokój znaczy odosobnienie, ustąpienie ze stanowiska przewodniego w Europie, zwątpienie w utrzymanie dynastyi. Ale z tego jeszcze nie wynika, aby pokój miał być zerwanym; do wojny bowiem potrzeba przedwzrostu, aby zarówno Francya jak Austria miały przeświadczenie jednako o znaczeniu pokoju i wojny, aby żadna z nich nie ludziła się, że to nie o nią chodzi; aby Francya nie myślała: co mi do Austrii; Austria zaś, co mi do Francyi.“

Gazeta Narodowa pochwała myśl utworzenia południowego związku niemieckiego pod przewodnictwem Austrii. Jakkolwiek domniemywany zamiar ten cesarza Francuzów nie znalazł ani w Niemczech ani w Austrii dostatecznego poparcia, sądzimy jednakże, że niektóre uwagi Gazety Narodowej w tej kwestyji zasługują na powtórzenie. Otóż pisze rzeczony dziennik między innymi co następuje: „Niegdys, przed doprowadzeniem do skutku rozdziału monarchii austriackiej na dwie połowy, wznowienie przewagi austriackiej w Niemczech mogło być niebezpieczne dla ludów Austrii, niebezpieczne dla interesów europejskich, które mogły zostać przez gabinet wiedeński poświęcone polityce niemieckiej. Dziś, gdy Węgry odzyskały swoją samodzielność, gdy odbywająca się reorganizacja państwa powiększy w Austrii znaczenie i wpływ na politykę krajów niemieckich, przewaga Austrii w południowych Niemczech może posłużyć tylko do związania sił środkowej Europy w jeden zastęp ochrony przeciw

południowej nawaie Prus i Moskwy. Dla Prus pozostaje zawsze możność uniknięcia następstw, niszczących zdobycie już przez nie znaczenie w Niemczech. Unikną ich, gdy w Niemczech dozwolą sprawie zjednoczenia rozwijać się na drodze wolności i swobodnego ważenia się niemieckich pierwiastków, gdy przytem opuszczą służbę moskiewską i popieranie zabobrzeżnych dążeń caraty. Wtedy dla Austrii inne otworzą się widoki, wtedy dziś zagrożona monarchia wejść będzie mogła w normalny stosunek z Prusami i z siłą dążyć do skonsolidowania swojego znaczenia, a skutecznego zabezpieczenia się przeciw moskiewskiemu knowaniu. Tylko gotowy spisek między Prusami a Moskwą i ułożone aż do najdalszych wyników zamiary mogą Prusy odciągnąć od jedynie korzystnej i sprawiedliwej dla nich drogi, lecz wtedy też od zwozy prusko-moskiewskiej wszystkiemu trzeba się będzie bronić siłami, bo inaczej ostatecznie wybiłaby godzina dla niezawisłości europejskiej i dla cywilizacji. Wtedy nie ma innej odpowiedzi na zaczepki moskiewskie, jak utworzenie Polski, na zaczepki zaś pruskie jak utworzenie Związku południowego Niemiec. W wytknięciu też z góry takich naturalnych celów polityce francusko-austriackiej, nie widzimy nic niebezpiecznego, ani dla spokoju świata, ani dla Europy, byle tylko polityka ta pozostała do końca obronną, w najobszerniejszym słowa znaczeniu, a rząd i ludy Austrii spieszyły z większą dziś niż kiedykolwiek siłą, do silnego ukonstytuowania monarchii na podstawie samodzielności narodów Austrii składających.“

PRUSY.

* Berlin, 2 września. Dzisiejszy Staats-Anzeiger ogłasza rozporządzenie króla Wilhelma, zwołujące pierwszy regularny sejm Rzeszy północno-niemieckiej na dzień 10 września r. b. do Berlina. Sejm niemiecki obradować będzie w gmachu posiedzeń izby panów, zład rada związkowa przeniesie się do hotelu ministerstwa stanu. W tymże hotelu zamieszka prezes urzędu kanclerza związkowego, rzeczywisty tajny wyższy radca rejencyjny Delbrück.

Król Wilhelm, jak słychać, nie pojedzie na uroczystość tumową do Kolonii, zamierza on dopiero Berlin opuścić po zagajeniu sejm Rzeszy północno-niemieckiej i udać się do Hohenzollern i Baden-Baden.

Król ambasador u dworu francuskiego hr. Goltz, zabawiwszy tu kilka dni, wyjechał na swą posadę do Paryża, pośl zaś pruski w Petersburgu udał się do Szwajcarii. Pośrednio miał książkę Reuss kilka posłuchań u króla i konferował z prezesem ministerstwa hr. Bismarckiem.

Szwajcarska rada związkowa miała wyrazić życzenia, ażeby przyszła konferencja, celem obradowania nad rozszerzeniem i polepszeniem genewskiego konkordatu sanitarnego, dotyczącego leczenia i pielęgnowania wojskowych ranianych lub chorych w czasie wojny, odbyła się znowu w Genewie.

Hescy mgzowie zaufania odbywają codziennie konferencje pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych hr. Eulenburg.

Fortecę Luksemburg opuści całkiem załoga pruska do dnia 9 bm.

KRÓLESTWO POLSKIE.

z Kijów, 20 sierpnia. Główny naczelnik kraju rozkazem swym, do wojska wydanym, polecił zamknąć w Kijowie sąd wojenno-polowy; a w mieście Zastawiu wojenną śledczą komisją, z powodu braku już podejrzanych i aresztowanych za wypadki z roku 1863. Pomimo to jeszcze kilkudziesięciu siedzi aresztowanych w Kijowie, którzy wyczekują sprawiedliwego sądu moskiewskiego.

ROSYA.

z Niżni Nowgorod, 21 sierpnia. Jarmark, jaki tu odbywa się, jest w porównaniu z dawnymi latami, nader słaby. Wielkich interesów prawie nie ma. Cały handel ogranicza się na detaliczny. Z zaprowadzeniem kolei żelaznej i żeglugi parowej na Wołdze, jarmark niższego rzędu traci na swym znaczeniu. Interesa wielkie, mianowicie cały handel tak zwany wschodni, załatwia się na niejeściu. Wreszcie rozlewy rzek i ciągle padające deszcze przywozowi towarów i przyjazdowi kupców przeszkodziły. Herbaty kiachkiej przywieziono dotąd najwyżej 35 tysięcy pudeł. Najobficiej dostawiono ryb, które po nader przystępnych cenach sprzedają. Zboża prawie dotąd niema, towarów jedwabnych i bawełnianych bardzo mało. Głównie na jarmarku tym figurują jak dotąd wyroby rosyjskie, zagranicznych dowiozono w niesłychanie małej ilości. Obecnie jarmark ten zaczyna się coraz więcej ożywiać i towarów coraz więcej napływać. Policja czynna i po dawnemu przyjeżdżnych i miejscowych kupców oporządza. Więcej szczegółów później czytelnikom naszym dostarczymy, tu tylko to nadmienimy, że zabawy i przyjemności ograniczają się dotąd na kiepskim teatrze, na cyrku Hianego, paru kiepskich akrobatów, na towarzysztwie muzycznym, które okropnie uszy dręczy, resztę przyjemności dostarcza wódka, której konsumpcja jest tu wielka i pijanych co krok można spotkać, oraz żywy towar, prawie publicznie wystawiany, a w wielkiej ilości z Moskwy i Petersburga zwieziony.

tylko rząd nade wolności jak najrozszejsze a wtedy same się rozmożą, nie będzie sam potrzebował nie więcej dla nich czynić, chyba jeno ich praw i wolności przestrzegać i bronić od zawiści domowych lub zagranicznych. Sam autor przyznaje, że dla obowodu poznańskiego rząd pruski bardzo mało uczynił w początkach zaboru Księstwa, dopiero bowiem prawo z 13 maja 1833 uregulowało jako tako stosunki proceduralne tutejsze, które w r. 1845 nowymi ustawami znowu nieco więcej oswobodzono od ścisłych ograniczeń.

Stosunki te naprowadziły autora na obszerną rozprawę o Żydach w Polsce w ogóle a w szczególności w obwodzie poznańskim, ponieważ w ich ręku liczne a zyskowne spoczywały procedury, mianowicie handel, banki prywatne, szynkownie, karczmy, niektóre leższe przemioła, fabryki itd. Pomijamy cały ten ustęp, lubo nie jeden zajmujący zawiera szczegół, bo nie chcemy zbyt rozszerzać naszego sprawozdania, podajemy jednakże kilka zeń wiadomości statystycznych. W r. 1861 było w obwodzie poznańskim 49,949 Żydów, z tych trudniło się 7219 różnemi procedurami, mianowicie handlem. Stosunek Żydów do ludności chrześcijańskiej pomniejszył się znacznie, tak, iż kiedy w r. 1816 przypadał 1 Żyd na 15 mieszkańców, liczył się w r. 1864 jeden na 21 mieszkańców. Od r. 1861 zmniejszyła się liczba Żydów w obwodzie naszym o 4324, co autor przypisuje licznemu wynoszeniu się biednego żydostwa do Ameryki, a zubożeniu u nas do wielkich miast handlowych, jak Berlin, Wrocław i inne.

Dalej znajdujemy obszernie, szczegółowe wiadomości o drogach komunikacyjnych zwyczajnych, o pocztach i kolejach żelaznych telegrafach itd. W r. 1865 było w obwodzie poznańskim wykonanych zwirów rządowych 48½ mili, a prowincyalnych i powiatowych 186 mil, niewykonanych 8 mil. Po inne w tym względzie szczegóły odsyłamy czytelników naszych do źródła. Wyborna organizacja pocztowa p

z Kazan, 21 sierpnia. Niedawno do miasta tutejszego przybyła trupa aktorów, pośród których znajdował się rodzaj żeński dość miluchny sopranik, o bardzo przyjemnej twarzy. Nie więc dziwnego, że głosik ten i twarzyczka zrobiła wielkie wrażenie na pewnym tutejszym wysokim czynowniku. Czynownik był pijak a dziewczyna sprytna; tak więc koło serca a raczej zmysłów dostojnika zawinęła się, że ten rozszalał za nią i dla niej na dobr. W szaleństwach jest ogromna pochyłość, trzeba charakteru i woli, aby umieć się nad przepaścią zatrzymać. U naszego bohatera nie było ani jednego, ani drugiego. Rozszalał więc na dobre, a w tém usposobieniu wykupił z tr. y swą ukochaną, dawny dyrektorowi za nią grube pieniądze. Zagarnawszy takie szczęście, zaczął pić jeszcze więcej, a w jednę z chwil zupełnego upojenia na łożnie kochanki znalazł się pop i szczęśliwego kochanka na męża pobjęśli. Naturalnie małżonka jawnie natychmiast weszła w używanie wszystkich praw, przysługujących jej, małżonek po wytrzeźwieniu spostrzegł to, zdziwił się, a objaśniony o nabyciu praw, zaczął im zaprzeczać. Z tego wywiązała się kłótnia, proces, a w procesie okazało się, że pan małżonki skradł skarbowe pieniądze i za nie małżonkę nabył. Separacya nastąpiła natychmiast, bo mimowolny małżonek za kradzież grosza publicznego osadzony został w więzieniu. Zona wyjechała szukać szczęścia po szerokim świecie. Pop najspokojniej błogosławił nowym małżeństwom, bez względu, czy są przytomni na umyśle, trzeźwi lub pijani. On pilnuje tylko ściśle, by należność za ślub odebrać. Wszystkie formalności nie do niego należą. Gdzie więc obrócić się w tém potężnym państwie, a wszędzie potknąć się trzeba o kradzież, brud i demoralizacyę. Taki to owoc swej cywilizacyi staraja się posiać i na polskim gruncie.

AUSTRIA.

* Wiedeń, 31 sierpnia. Pogłoski o przesileniu ministerialnym powtarzają się znowu, a wyjazd ministra finansów, bar. Becke, do Gastein jest podobno zmoflowiem w gabinecie zmianami w związku. Różnica zdań pod względem finansowym, która na wczorajszej, pod prezydencją cesarza odbytej radzie ministerialnej do zwyczajnych dysput dała powód, zniewoliła, jak słychać, p. Becke do zniesienia się osobistego z kanclerzem państwa, a od tych narad zależy dalszy przebieg pominiętego przesilenia.

Koszt nie przyjął ofiarowanego mu przez wyborców wacowskich mandatu, a w liście, pisany z tego powodu do wyborców swoich a ogłoszony w petersburskich dziennikach, nie szczędi ostrych wycieczek przeciw większości sejmowej i przeciw jej utwórce, — prawu o sprawach wspólnych. Nowych argumentów nie zawiera polemika byłego dyktatora, ale ton jej przewyższa gwałtownością dawne jego ogłoszenia. Gwałtowność ta dochodzi niekiedy do zupełnego zaślepienia, które w odwiecznych wrogach węgierskiego narodu widzi jego aniołów stróżów. I tak nazwa powszechną nienawiść ku Rosyi i obawę grozących z tamtąd krajowi niebezpieczeństw, złączeniem, graniczącą z zupełną głupotą. „Bo podług niego, — faktem jest, że ściślejsze połączenie się Węgier z Austrią bynajmniej nie zasłania kraju przed Moskalami, że raczej realna idea popchnęłaby ich dopiero na Węgry.“

Rosyjski konsul w Wiedniu dowiedział się w ciągu odbytej przed kilku dniami podróży, do Węgier że w granicznej wiosce schwytano i rozstrzelano dwóch rosyjskich emisaryuszów. Wiadomość o wypadku tym tak zmartwiła konsula, że w drodze dostał pomieszania zmysłów i w pobliżu Fektskoczyl z parowca w nurty Dunaju. Towarzysząca mu żona przybyła z dwójkiem dzieci przedwczoraj do Pesztu i uwiadomiła władze t meczne o całym tém zajściu.

Gazeta Wiedeńska ogłasza listę wracających z Meksyku ochotników meksykańskich, z których wyjmujemy następujące nazwiska polskie:

Ze sztabu rotmistrze: Michał Kałmucki, hr. Wodicki.

Z pułku huzarów cesarza, porucznicy: Michał Kumanicki, Eugeniusz Rozwadowski, Juliusz Sawczyński, Juliusz Uliczny; wachmistrz: Władysław Orkus; sierżanci: Józef Czup, Stanisław Zebrowski; kaprale: Franciszek Kula, Karol Beczek; huzary: Antoni Polakowski, Jan Zaręba, Franciszek Waraczewski, Jan Baranowski, Wojciech Wacławski, Wiktor Goczałkowski, Jan Kamiński.

Z zandarmeryi cesarskiej: porucznik Kępski; zandarmi: Wolowski, Pirogowski.

Z pułku konnych strzelców: porucznik Szydłowski; sierżanci: Mikołaj Sobolewski, Nikodem Lewicki, Witalis Grocholski; kaprale: Franciszek Koziorowski, Michał Domański, Ludwik Kędziński, Jan Zajac; strzelcy: Aleksander Galiński, Antoni Nagalski, Henryk Podkański, Antoni Rudnicki, Józef Witwicki, Piotr Baczyński, Jędrzej Cybulski, Jędrzej Hamiński, Józef Kwiatkowski, Józef Markowski, Marcin Marcinowski, Franciszek Wesołowski, Leon Woźniakowski, Niewiadomski; podporucznik, Antoni Kolakowski.

Z gwardyi municypalnej miasta Meksyku: porucznik Franciszek Dworzak.

Z innych korpusów: porucznicy Jakubowski, Gradowski, Śliwicki; żołnierze: Jan Ignatowicz, Cedrowski. Lista ta nie obejmuje pojmanych w Queretaro.

FRANCYA.

* Paryż, 31 sierpnia. Pierwsze wyraźniejsze wskazówki co do faktycznego rezultatu zjazdu salcburskiego podaje dzisiejsza północna, dobrze zwykle poinformowana, Patrie. Donosi bowiem, że zapowiadany od kilku dni poufny okólnik do dyplomatycznych agentów Francyi przedwczoraj został rozszalony. Pod względem treści dokumentu tyle tylko półurzędowemu organowi wiadomo, że podróż cesarskiej pary do Salcburga — a w spotkaniu monarchów upatruje on nową rękojnią europejskiego pokoju.

Przyjazd cesarstwa do stolicy opóźnił się wczoraj o całe półtorej godziny, a to z powodu entuzjastycznych owacyi, które na każdej stacyi zatrzymującej wracającą parę cesarską. Dziś przybywał już cesarz radzie ministrów, na którą powołano i bawiejącego na urlopie margrabiego de Moustier. Dnia 3 lub 4 września wyjeżdża cesarz do Biarritz.

Prawie w tejże chwili, kiedy ostatnie pruskie wojska opuszczają Luksemburg, koncentruje rząd francuski nad północno-wschodnią granicą 40—50,000 wojska. Z dniem bowiem dzisiejszym zostaje obóz pod Châlons zwinętym a wszystkie wojska, z wyjątkiem dwóch pułków, które pozostaną w obozie, udają się na nowe miejsca przeznaczenia. Dyslokacya tych wojsk potwierdza w zupełności dawniejsze pogłoski o koncentracji wojsk na pomienionej granicy, bo rzut oka na mapę przekona każdego, że Soissons, Mézeres, Cambrai, Givet, Condé, Nancy, Verdun, Thionville, Metz stanowią szereg obsadzonych wojskiem punktów ku granicy pruskiej. Oprócz tego otrzymują Calais i Dunkierka po jednym pułku. Lubo opinia publiczna daleką jest od przypisywania rządowi wręcz zaczepnych zamiarów, nie dąw jednakże, że w takich środkach ostrożności wiary w trwałość pokoju nie widzi.

Z powodu złośliwych komentarzy do wiadomego wyrażenia w cesarskiej mowie, mianej w Lille, o „czarnych punktach“, wytoczyła prokuratura redaktorowi dziennika Courrier français proces — i dziś już stawał p. Vermorel przed sądzią śledczym. Niemiędzy wytoczy prokurator i dwom innym dziennikom: Figaro i Epoque proces o rozszerzanie fałszywych wiadomości. Donosił bowiem Figaro, że poseł francuski w Meksyku, p. Dano, opuszczając Meksyk, musiał przyznać, że Francya uzna meksykańską republikę. Epoque zaś donosiła równie mylnie, że Prusy zażądały od tutejszego gabinetu wyjaśnień co do zjazdu salcburskiego.

Wiadomości z Hiszpanii nie bardzo są dla powstania pomyślnie. W zeszły piątek przeszedł generał Contreras granicę francuską z 150 żołnierzami. I w innych okolicach nie powiodło się powstańcom. List prywatny z Barcelony mówi: „Powstanie jeszcze wprawdzie nie stłumione, ale coraz staje się bezsilniejszym. Armia królewska nie sympatyzuje z niem, jak się z początku zdawało. Generał Prim ciągle jeszcze jest niewidzialnym. Rząd wszelako lęka się go niepomału, bo wie, że gdziekolwiek on się pojawi, tam niebezpieczne powstać musi ognisko rewolucyi.“ W ogóle mówią doniesienia z Madrytu o nieustannym tamże popochu a sawet o przesileniu ministerialnym. Liberte ma wiadomość, że znosi się na utworzenie ministerstwa, złożonego z progresistów pod prezydencją Espartery.

Telegramy.

Karlsruhe, 2 września. (Telegram prywatny Berliner Boersen Ztg). Badencki zarząd skarbowy zawarł z domem Rothschilda w Frankfurcie n. M., z towarzystwem dyskontowym w Berlinie i z firmą Ladenburg w Mannheimie kolejową pożyczkę premiovą w ilości 12 milionów. Przez pożyczkę tę pokryje się na czas dłuższy otwarty jeszcze na mocy prawa skarbowego kredyt z dnia 21 kwietnia r. 1866 a zarazem potrzeba budowy kolei żelaznych w W. Księstwie.

Monachium, 2 września. Bayersche Ztg. pisze półurzędowie: Wiadomość, która z dziennika Bund, w Bernie wychodzącego, przeszła i do innych gazet, że książę Hohenlohe miał naradę z radcą stanu Mohl nad projektem południowo-niemieckiego parlamentu, wygotowanym nie bez wpływu ze strony barona Beusta przez rzeczynego p. Mohla, nie ma zgola podstawy.

Wiedeń, 2 września. Francuski minister stanu Rouher przybył tu dzisiaj z Karlsruhe. — Wiener Korrespondenz oświadcza, iż względem gotowości rządu do wydania Francyi ciała księcia Reichstadt nie może być wątpliwości. — Z Meksyku przybył tu attaché tamtejszego poselstwa z ubiorem, który cesarz Maksymilian nosił podczas egzekucyi.

Austriacki poseł w Lizbonie, baron Lebzelter, umarł.

Wiedeń, 2 września. Przy dzisiaj odbytym ciągnięciu losów z 1864 r. padła główna wygrana na nr. 73 seryi 2167, wygrana 50,000 flor. na nr. 48 seryi 784, wygrana 15,000 flor. na nr. 31 seryi 1936, wygrana 10,000 flor. na nr. 71 seryi 1272. Prócz tego wyciągnięto serye 3872, 304, 968, 3319, 1883.

mało do ożywienia rolnictwa, przemysłu i handlu a zatem do pomnożenia bogactwa krajowego. Chętnie tu oddajemy słuszne uznanie rządowi o ile się tenże przyczynił do zaprowadzenia tych nader pożytecznych zakładów, lecz zwracamy uwagę na to, że wszystkie te instytucje są bardzo zyskowne tak dla rządu jak i prywatnych przedsiębiorców, że zatem rząd żądnych tu nie złożył ofiar na rzecz naszego Księstwa, owszem przysporzył kasie państwa dochodów najrozmaitszych, które rok w rok się powiększają. Wnikając myślnie głębiej w tę kwestyę ekonomiczną przychodzimy do przekonania, że i we względzie uruchomienia kapitałów w gotówce, ułatwienia pożyczek, daleko więcej czynią banki prywatne, kupcy i fabrykanci, niż rząd któregośkolwiek bądź kraju.

Co się tyczy stosunków dawniejszych proceduralnych w Księstwie, zgadzamy się prawie zupełnie z ocenieniem ich przez p. Herzogę, były one rzeczywiście niekorzystne dla rozwoju rzemioł i przemysłowych przedsiębiorstw w całej Polsce, ale też nie wiele były podówczas lepsze i w Niemczech, zład n. p. ustawy, prawa i przywileje cechów, sięgające początkami swoim wieku XV i XVI, do nas się przyniosły wraz z osadnikami niemieckimi i aż po rok prawie 1820 przechowały i po części jeszcze dotąd przechowują. Udzielanie konsensów na prowadzenie rzemioł, zakładanie fabryk i innych pracowni przemysłowych, zależne niegdys w Polsce a zatem i w Księstwie od panów i dziedziców miast i miasteczek, było także hamulec wstrzymującym postęp w tym wydziale ekonomicznym, w którym prócz tego nie było żadnego ładu, żadnej wolności, żadnej prawie administracyjnej władzy rządowej, broniącej i popierającej zarazem przemysłowców i rzemieślników. Autor powiada, że te stosunki zmienił rząd pruski a my dodajemy, że te rozwiły potężne prądy, wiejącego z południa i zachodu ducha czasu. Dotąd jednakże nie zdjęto całkiem wiewzów krępujących przemysł, rzemioła, handel i oświatę ogólną. Niechaj im

twienia i ożywienia komunikacyi, mianowicie w handlu i przemysle, ku czemu i rozporządzenia rozmaite, dotyczące cła, stosunków pogranicznych, wyrobów zagranicznych i krajowych itd. poczynawszy od r. 1818 nie mało się przysłużyły. Dużo jednak i w tym względzie pozostaje do uczynienia ze strony rządu, jak to corecznie na sejmie berlińskim odczytywane wnioski i petycje albo uchwalane dodatki i poprawki do praw i ustaw dowodzą. Między temi ważne zajmują miejsce wnioski i petycje posłów polskich z Księstwa, domagające się prawie wyłącznie praw i swobód, zdolnych podnieść przemysł i oświatę w naszym obwodzie, czego jednakże domagamy się od kilkunastu lat nadaremnie, mianowicie pomnożenia szkół publicznych. O tém także nie znajdujemy wzmianki w dziele p. Herzoga.

Znaczenie jarmarków i targów, ich wpływ na ożywienie krajowego przemysłu i handlu pomijamy, jako powszechnie znane. Podzielamy zapatrywanie się na ten przedmiot autora, mianowicie zaś jego zdanie, że jarmarki, dawniej zbyt liczne, odrywały tysiące rąk od pracy i w ogóle dużo wyrządzały szkody rzemiosłom, skoro biedniejsi rzemieślnicy zamiast w domu siedzieć przy pracy, wiozli się cały rok po jarmarkach z lichym towarem, którego tylko mało mogli dostarczać. Dla tego też znacznie ograniczono liczbę jarmarków w naszym obwodzie z 719 po miastach i 37 w wsiach odbywanych jeszcze do roku 1817, na 362, a więc na połowę. Przy dzisiejszym ułatwieniu komunikacyi z miastami, pomnożeniu ogromnem wszelkich wyrobów i łatwości nabywania ich wszędzie, jest i ta liczba jarmarków zbyt wielką; w ogóle uważamy dzisiaj jarmarki za całkiem niepotrzebne, przynajmniej po większych miastach. Są one w istocie anachronizmem w naszym czasie, czego bynajmniej nie twierdzymy o targach, na które różnicy i ogrodnicy dowożą miastom żywność. Te nie straciły dotąd swego znaczenia i nie tak prędko je straca. Co innego także są targi

na pewne płody licznie nagromadzone, jak np. na bydło, konie, trzode chłwną, wełnę, chmiel itd. takie powinny owszem być urządzone lepiej niż dotąd. Zupełna wolność handlu niewątpliwie zada zwyczajnym jarmarkom cios śmiertelny a w końcu wymieniłone upowszechni i ożywi.

Znaczący upadek przemysłu i handlu, zatem dobrobytu mieszkanców Księstwa, słusznie autor przypisuje systemowi odgraniczenia go od reszty Polski przez rząd rosyjski, któremu zarzuca zupełne odrzucenie praw i ustaw celnych i komunikacyjnych handlu dotyczących, zawartych wiedeńskim traktatem, nie wypowiada jednakże główniej, prawdziwej przyczyny tysięcy klęsk materialnych nie tylko Księstwa, ale całej Polski, nie wspominając, że ta przyczyna jest jej zabór i podział pomiędzy trzech sąsiadów. Zład płyną od wieku wszystkie niedole na kraj nasz i jego mieszkanców, czytelnikom naszym zbyt dobrze znane, iżbyśmy je tu chociaż tylko pobieżnie, we względzie materialnego bytu wylizać potrzebowali. Wszystko zatem, co autor przez kilka stronnic jeszcze pisze o stosunkach nadgranicznych z Królestwem i o szkodyliwych wpływach praw a raczej bezpraw celnych i handlowych rosyjskich pomijamy całkowicie. Szereg powstań z lat 1830, 1846, 1848 i 1863, o których autor kilku tylko słowami i to bez gorczy i krytyki wspomina, oddziaływał także bardzo niekorzystnie na stosunki przemysłowe Księstwa, na handel i majątek jego mieszkanców, co dotąd jeszcze w żywych widzimy skutkach a co tylko tém dobitniej okazuje prawdziwe i jedyne źródło tych klęsk i tego stanu, któremu żadne, chociażby najusilniejsze i najzyczliwsze starania rządowe nie zaradzą, dopóki to źródło istnieje gdzieś.

Na tém kończymy przegląd pierwszej części dzieła p. Herzoga a przechodzimy do następnej.

(Dokończenie nastąpi.)

